...ana Wirydarz kwiecistey flory
laurem nieśmiertelney sławy zasadzony

WIRYDARZ KWIECISTEY FLORY,

Láurem nieśmiertelney Słáwy

ZASADZONY,

W buyny Owoc złotey Wolnośći

KWITNĄCY,

Zniewolone ſobie wienczystą przyiáźnią ánimuſzę w Przezacnych OBLUBIENCACH,

JEGO MOSCI PANU,

THOMASZU BELLIM,

Y

JEY MOSCI PANNIE,

ELZBIECIE MAYDASZEWICOWNIE

KORONUIĄCY,

Ná záſzczyt Wiekopomnym czáſom,

Przy

Weſołey wdźiecznego Hymenæuſzá Cerze

PRZEZ

STEFANA SZOPOWICA,

w Przeſłáwney Akádemiey Krákowſkiey, Náuk wyzwolonych y Filozofiey Bákáłárzá życzliwym piorem

WYRAZONY.

ROKU

rozanII, hIIMênæVszV, gDII serCa ná LVVoVVIe spalasz, a rIIthMIC fLora VVIDale VVkrákoVVIe.



W KRAKOWIE,
w Drukárni WOYĆIECHA GORECKIEGO, I. K. M. Typogr.



Ex nuptijs hanc conſolationem, oriri dicebat Plato, quod naturæ perpetuitas, inde pomoueatur, & quod filios filiorum relinquendo ſemper DEO miniſtros pro nobis relinquimus, vitam ceu lampadem alijs poſt alios tradentes. *Lib. 6. de Legib.*

Vniuerſum humanum genus natum eſſe dicebat Herocles, prima autem inquit & præcipua ſocietas eſt, quæ per nuptias initur. Nam ciuitates ſine familijs eſſe non poſſunt: & familia innuptis manca eſt, integra autem & perfecta illius, qui coniugatus fuerit. *Stob. eod. ſerm.*





D O
PRZEZACNYCH
ICH MOSCIOW PANOW
OBLVBIENCOW
PRZEMOWA.

P*Rzy weſołey, chetnie kredencuiącego Hymenæuſzá, w Przezacnych Dwuch Domách introdukcyey, nie od kárkow Nieprzyiaćielſkich odkroioną głowę z Kármántámi; nie Togę z ſtárożytnym Rzymem, nie záiuſzonym mieczem rozćiety chleb z Alexándrem, álbo Grækámi, Lecz godnym pámieći zwyczáiem bo* cum Orbe nata lege. Plantauerat DEVS Paradiſum voluptatis, à principio in quo poſuit hominem, dixit quoque non eſt bonum, hominem eſſe ſolum, faciamus ei adiutorium ſimile ſibi: *wdźięczną wonnieiącey Flory W. MM. Páńſtwu ofiáruię Hortulankę, Przezacni Oblubiency. Co po krwáwo z niebeſpieczeńſtwem miłego zdrowia, nábytych nieprzyiaćielſkich łupách, komu ſie zá bogátą zdobycz, bo bez ćiernia purpurowa z hołdowáney Miłośći præzentuie rożá. Co po iednofárbiſtey Rzymſkiey ſzáćie, komu świetnymi diſcolorámi vháftowány páludáment, ozdobniey ſprzyia.* Inter Coniuges pullulent quotidie timor, gratia, amor mutuus, atq; fides. *Co po rozdwoionym Alexándrá mieczem pokarmie; gdźie nigdy nierozdźielna iedność, do śćiſłey coniunkcyey przyſtępuie.* Coniugio ornatus ſpecioſâ vinctus es catenâ vnde te ſola mors liberet; *Ráczey tu Zefirowey potrzebá Cory kedy ſię cnot, przymiotámi záfárbowána, Nowych Oblubieńcow rumieni iágodá, kedy Miłośći kwiát doſtáwa, kedy* Æſtiuus Hymenæus, *ziednoczone ſercá, w żyżny kłoſow ſnopek, ná znák wiecznego pokoiu wiąże y krępuie. Swiádczą ſtárożytne wieki, że v nich w dźień weſelny, Bogátą ſzátą rozmáitym wzorzyſtą kwiećiem ná Oblubienicę ſkłádano, álbo rzetelniey rzekę* Florą *Hymenæuſzá zdobiono. V Perſow podczás lodowátey źimy do iednośći ſkłániáć nie godźiło. V niedawnych Rzymian, nie tylko głowy Oblubieńcom, ále y cáłą Aktowi weſel-*

Alexandri ab Alexandro.

Geneſ. 2do.

Plutarchus.

wi Weſelnemu kredenſuiącą fámilią, ſáme náwet puháry kwie-ciem koronowano. Aſwerus Krol ták ſie ogrodnym delektował kwie-ciem, że ámbrozyią cukrowáne przyſmáki, nie z ſmákiem mu były, ſámym tylko oczy páſąc kwiećiem. Surrexit e loco conuiuij intrauit hortum nemoribus conſitum. Sylla dictator *złożywſzy vrząd,* reliquum in hortis vitæ egit. *Iáką tedy cenę y wálor, kwiećiſte przynoſzą Wirydárze, łácno káżdy myślą y okiem poiąć może. Aby tedy nowych Oblubieńcow pożądány Hymenæuſz dźiśieyſzy ná podobney nieſzwánkował ozdobie; nie naturálny, áni powietrzną roſą ſkropiony, ále prześwietną kolligátow Wáſzych, záfárbowány purpurą kwitnący Wirydárz, á według Poetow* ex ſucco & ſanguine Deorum, *ia prawdźiey rzekę,* ex ſucco Parentum natos flores; *Was mowię ozdobni Oblubieńcy: y oneż Wamże ofiáruię.*

Tantus veris honos & odore gratia flore.

Rozumiem że nauſeam non parient *W. MM. Páńſtwu, ktorych ſáme ſpoſobnego czáſu, chętliwey powolnośći pioro do vniżonego powinſzowánia wyráźiło. A do tego Wirydárz ten* non ad operandum idq; operatione laborioſa, ſed delicioſa, *iáko S. Hieronim o Ráiu y pierwſzym Rodźicu náſzym nápiſał:* Neq; enim homo defatigatus fuiſſet in illo ſtatu, ſed otium duntaxat honeſto & delicioſo negotio effugiſſet. *Záczym y ia pewną czynię otuchę, że W. M. Páńſtwu, z tey pożądáney kolligácyey, złote Sáturná w Wirydárzu tym zákwitną wieki.* Quod honeſtius leuamen quam aſſumere coniugem proſperis dubijsq; ſecuram. Non ſine arcano *v Rzymian Kośćioł* Deæ Floræ *y* Deæ Salutis *ná iednym ſłáwiano mieyſcu, dáiąc znáć przez to, iż gdźie cnotá y pobożność* floret *tám nieomylna* ſalus. *Toć dźiśieyſzá W. MM. Páńſtwu z wrodzonych vwitá cnot Florá ſłánawſzy* in medio tēpli *pożądáne* ſalutis *przyniesie omen. A ieżeli* omnia morti cedent ſolus amor violari nequit. *Zycze y ia ábyśćie W. MM. Páńſtwo, w długowieczne látá, nie rozerwánym miłośći ſpoieni ogniem żyli nam y nieśmiertelnośći. Ták ſprzyiá.*

Tacitus.

Alexander ab Alexandro

W. M. M. Páńſtwu,

Zyczliwy Sługá

Stefan Szopowic.

WIRYDARZ KWIECISTEY FLORY,

Láurem nieśmiertelney Sławy ZASADZONY.

PRzybadź wdźięczny Apollo w kwiećiſtey koronie
Przybadź z Cytrą ná gornym śiedząc Helikonie.
Lotnego koniá ſtopą, dobyte nápoie
Niech wylewa Tháliá Káſtáliyſkie zdroie.
Was moie rządá pioro, Láurem záoſtrzone
Nieśmiertelney pámięći, w Páktolu poione
Złotey wolnośći, płynąć w ogrod buyny Flory
Olimpiyſkie zásádzáć, Nowożeńcow gory.
Nigdy ták ſłodkich Rymow Muzy w ſwym Párnáśie
Orpheuſzową Lutnią, przy Eurydny czáśie
Z gor hurmem powabionych, ná ſtron zgodne zwády
Nie vczczą Proſerpiny, ane Amádryády.
Iáko ſłáwą kwitnących BELLICH vrodzenie.
Przechodząc w złoty owoc Heſpereyſkie ćienie
Wábią ná wdźięcznobrzmiącą, cnot ſwych hármonią,
Ciebie Synu Látony, z ſtroyną melodyią:
W Leteyſkie niepámięći, rzuć gorne koloſſy,
Phœbe darmo ćie chęći ſwymi złotowłoſy.
Darmo Pegáźie nogą, otwieraſz potoki
Hipokrenſkie: ktorych ći, záyrzały obłoki
Darmo Hidáſpes zdroiem perłowym ſie leie,
Kiedy częśćiey, niż prawdźi omyla nádźieie.
Darmo Páktol Bogátym dnem Lidyiſkie brzegi
Bogáći: kiedy grube Niebá ſzkodzą biegi.
Darmo w Parágon idą Hibleyſkie ogrody,
Gdy ich BELLEGO kwiátu przechodzą vrody.
Záczym przydź Apollinie, niechći nog z ſkrzydłámi
Merkuryuſz przydáie, Pegaz zás z bárkámi.

Ciebie czeka kwiećiſtá Florá przy kwáterze
Wſpániáłych Domow, w zacney vrodzonych ſwerze
Vyrzyſz tám złoty owoc, procz Heſperſkiey chluby:
Z Orpheuſzem poniechay Eurydyny zguby.
Tám ſie ſpieſz, gdźie niezmyślna lecz kwiećiſtá Florá
Ogrod wdźieczny zákłáda fárbuie pokora;
Tám ſie vnoś ſwą Cytrą, gdźie Oyczyſte cnoty,
W cudnym świetle przenoſzą Arábſkie pozłoty.
Nád konchy Erytreyſkie, y piány Hermowe,
BELLEGO kwiát wynoſzą ozdoby domowe;
Zá nic Midy Bogáctwá, y złote potráwy
Gdy ie zniego wysáły Páktolu nurtáwy;
Zá nic Krezowe zbiory, dla nich miedzy Bogi
Poczytány. Szcześliwſzy Solon choć vbogi.
Cnotá ſkárbi kleynoty, cnotá Amáteyſkie
Pełne Fortuny rogi, nieśie w Empireyſkie
Wiecznośći; y tám złoći bite z ſkály látá
Z nieśmiertelnośćią zacne fámilie Brátá:
Gdźie iey niemáſz tám Hermus krwáwe toczy wody,
Troiá lemieſzem zdártá nie zwetuie ſzkody:
Tám wſzytek w odmenćie świát, krwią progi zeláne
Nie vżytego Marsá, groty hártowáne
Pánuią; Słowem rzeke by nayſłodſze wieki,
Zeláznemi bydź muſzą bez żadney owſzeki.
Lecz co czyniſz Apollo, darmo martwym kráiom
Ná lutni nućiſz darmo: poſtronnym zwyczáiom
Dáremnie twoie ſtrony ſłodkobrzmiące łudźi
Stárożytność, á to ći ſnem powieke trudźi.
Obroć ná BELLICH cnoty, niezmrużone oko
Ktore nioſą łáſkáwe Zefiry ſzeroko
Vyrzyi ozdobną Phæbe w ANDRZEIOWEY pełni,
Oná Oyczyſtym dźwiekiem twą Cytre nápełni:
Ty záczynay czym predzey z Orpheuſzem noty
Gdźie ich ſłyną fortunne po świećie obroty.
Przyznáſz mi że bálety wdźiecznieyſze wydádzą,
Niż Vlyſſes, gdyż cnoty dáley ich prowádzą:

Iego

Iego ozdobá w kwiećiu, Aryádny lice
Cmi, Alcyná przechodźi zápáchem winnice.
Dyoklecyan niegdyś chełpił ſie potráwy;
Ktoremu buyny ogrod cukrował do ſłáwy
Ták dálece, że Ogrod w Berło y purpure
Przemienił ſwym mniemániem, Krolewſką poſture:
Lecz ogrodna powagá, ták go wytuczyłá
Ze z łáſkáwego Páná Tyráná ſpráwiłá:
Nie tą zacny Dom BELLICH ſzczyći ſie przysádą,
Iego wdźieczna látorość, z cną Heſperyádą
W rownie idźie, tá Lidy złote iábłká rodźi,
On Láurem nieśmiertelnym Domu owoc grodźi.
Ieźli Zuzánne Ogrod, z cnot zdobił vwity,
Semirámide w trybut, Bábilon obfity.
Tántálá náſycáły fruktopłynne zdroie;
Wirydárz BELLICH wiekſze ma ozdoby ſwoie:
Pádewſká Ciebie Florá, przy bluſzczowym chłodźie
Niebieſką reką kłádłá, w prześwietney vrodźie;
Przy zdroiách kryſztáłowych, żeś w ták hoyne cnoty
ANDRZEIV BELLI vroſł, frukt wydáiąc złoty,
A żeć záyrzał Sármácki Orzeł tey piekności;
Z Weneckich Wirydárzow, ná Polſkiey wolności
Łono przenioſł; áby ták ſkłádne obyczáie
Y poſtronne mogły bráć z Twego fruktu kráie:
Kedyć zorzá wznieciły, roſą zlane ſkronie;
Abyś tym świetniey iáśniał ná Polſkim tryonie.
Sam Phæbus pogodnieyſze, otárł z roſy czoło,
Y ná Krákowſkie Miáſto pogladał weſoło:
Gdym ſie bádał przyczyny, czymby ták łáſkáwy
Był Phæbus, gdy Krákowſkie ogladał Muráwy,
Przyſzło mi że to BELLI ieſt Tulipan drogi,
Ktorego złote Słońcá z fárbowáły rogi:
Zeby ták MAGDALENA ktora rożą byłá
PIPANOWNA, ANDRZEIA z cnot nieprzechodźiłá;
Ale rowna w piekności, y ſplendorach pará,
Znich Niebu y wieczności, kwitnełá ofiárá.

 Iák

Iák tylko w iedność przyszły pomienione kwiáty,
Záraz im Hymæneusz obfitemi láty
Prorokował; gdźie potym ozdobnego syná,
THOMASZA náznáczyłá przy kunách Lucyná:
Tego do swego znáku ták vpodobáłá,
Że mu wątpie by Cytrá wdźięczna wydołáłá
Apolliná. Ktorego ná ták mnogie cnoty,
Mdłe moie sławić dźiśiay podieły sie noty:
Albowiem kedy tylko oko moie błyśnie,
Tám iemu nieśmiertelność z tryumphem sie ćiśnie:
W nim dźielność, y powagá, z cnego Zodyáku
Augustowe fortuny tu sypie bez bráku;
Naturá go wspániáłą vrodą nádáłá,
Cnotá wstyd rożowemi przymioty przybráłá:
Oyczystych ozdob w tobie bogáte kleynoty
Zostáwiłá przedźiwney kunszt Florá roboty.
Słáwi Krákowska Pállás; Twoie obyczáie,
Dánk Tulliuszá mowy y náuki dáie:
Iáko nád Księgą záwsze oko záwieźszone,
Osobliwym dowćipem pioro záostrzone:
Kráśomowna postáwá z Rzymskich Orátorow,
W nim Metropol złożyłá rodowitych wzorow:
Muzy go Hipokreńskim zdroiem nápoiły,
Ták, że sie z vczonego piorá mu rzućiły
Słodsze Rymy niż kiedyś Hyblá ámbrozyią
Slynełá; táką świátu wydał hármoniią.
Wiec áżeby Oyczyste, Twą ozdobą śćiány
Roziáśniáły, w Weneckieś kráiny zástány:
O iák tám pieknie cnotá y z rumiáną twarzą,
Státecznie wświetnodrogie purpury sie żárzą:
Tám cnot wizerunk iásny, y wiek purpurowy,
Bogátoć suły wzászczyt, dźiedźiczne osnowy;
Tám gláns prześwietny Zacnych Przodkow Twoich ćienie
Ná Horyzont Wenecki odbiły promienie:
Słowem, gdźie tylko moy wzrok ćiekáwy zászkoczy,
Nic nád cnoty THOMASZA szerzey być nie zoczy.
Powrá-

Powrácá do nas THOMASZ w Lucyny zápale,
Ktoż nábytą wyliczyć sławę zdołá cále:
Iáko mu kray postronny złote toczy koło
Do Polski, gdy go nieśie do Lwowá wesoło:
Tám wyryte ná sercu páłáią Rożány,
Wonność kwiátu stáłego idźie bez odmiány
Nigdy niezámroczonym, Titan mu iáśnieie
Okiem: złote z cnot cnoty bez przestánku leie.
Rostropność, mierność, stáłość przy ták młodey cerze
Themis ći vprośiłá w Iowiszowey swerze:
Ztąd syn Iowiszá widząc cudność tego kwiátu,
Z THOMASZA vformował, śliczny Hiácynt świátu,
Co ták predko postrzegszy Lwowskie Amázony,
Miedzy ozdobne plánet stáwiły ćie trony:
Tám Hiácynthá mowy chetliwie słucháły,
Gdźie złotym vstom wolne sercá nákłániáły;
Sam Lew zgárnął pázury, w ktorymeś gospodą
Stánął. Twoią vśilnie sycąc sie vrodą.
Ztąd w bliskim domu będąc, Niebieska Diánná
W vrodźie y piekności iák zorzá záránná
Ná niebo Lwowskie wschodźi, rozrzuca promienie,
Iey widzę vstepuią, Cymeryiskie ćienie.
Gdźie THOMASZ BELLI torem świetnym postepuie,
Tám Diánná, z ćiemności swoie rosypuie,
Promienie, y pogodną twarzą mu przyświeca,
Cáłemu ták szcześliwy dźień świátu záleca;
Przodkuie iásná Wenus á zá nią ELZBITA,
MAYDASZEWICA Corá, z roż Pestáńskich wita
Koroná ná iey głowie, po niey zárzucone
Białą Lilią slády, Chłopie vzbroione
Ognistą strzáłą depce; co zá táiemnice,
Ze iednym torem idą ták prześwietne lice:
Alić támto pácholę, ktore ognistemi
Ráźi sercá grotámi, wnetrzne táiemnemi
Rospalá pochodniámi, ták mi opisuie.
Dźiełá MAYDASZEWICOW, z nich Venus gotuie
Złączenie Herbownego, Lwowskiego kleynotu,

Lwá

Lwá ze Lwem BELLICH, bo ſą rownego obrotu.
Ieżeli BELLICH kwiećie ſławne w ſwym Dźiárdynie
Pewnie MAYDASZEWICOW woni nie wyminie.
Ogrod MAYDASZEWICOW ieſt piekną ozdobą;
W ktorym cnotá z dźielnośćią, złączywſzy ſie z ſobą,
Wſzytkie wſpániáłe w ten Dom zebráły przymioty,
Zá dźiedźiczne onemu leguiąc kleynoty,
W Tobie to wſzytko widzę ſławnych Przodkow Coro
ELZBIETO Tobie dárow vdźieliłá ſporo,
Iuno Bogini Rodu, przy pierwſzym powićiu
Skárbnicę cnot záwiłá, w ták obfitym żyćiu:
Naturą záś wrodzoną vrodę nádáłá,
Iednák ią cnotá ſwemi przymioty przegnáłá.
A roſtropność wſpániałą, powagą przybrawſzy:
Alcynoyſkiemi rożmi wſtyd záfárbowáwſzy.
Záraz pierwſzych lat ſobie gdy ćię formowáłá
Z twarzy prześlicznych Náiad ná ćię cery bráłá:
Purpurę z Liliámi rozláłá po Tobie
Máieſtatu dodáiąc przy wſzelkiey ozdobie:
Słuſznie nowy Hiácynth Twą páłá vrodą
Gdyż go táką ELZBIETO związáłá ſwobodą.
Słuſznie Iunoná ſłuży przy Twey vdátnośći
Gdy ią THOMASZ iednoczy do ſwoiey wolnośći.
Nie darmo Lew przy Dámie ieſt miedzy gwiázdámi
Poſtáwion; by ELZBIETĘ, z poſtronnemi Lwámi
Iednoczył. Gdźie THOMASZA z Herbownym kleynotem
Vyrzáwſzy ozdobnego, podobnym przymiotem,
Zgodnie w dom przyiął; zá tym ná znák ſwey ochoty
Syná Cyprydy zſyłá, z ogniſtemi groty
Do ELZBIETY czym prędzey żeby zezwoliłá,
THOMASZOWI wieczyſtą przyiáźń poślubiłá.
Y ſłuſznie Niebo Domy, Koroną bogáći
Dźiśieyſze. Gdyż ſplendoru bynamniey nie tráći.
Lecz w potomny wiek iáśnieć ich Koroná złotá
Bedźie, z tąd oſobliwie że w oboygu cnotá.
A gdy tę wiezdzbę czynię przerywa mi mowę
BELLICH kwiećiſty ogrod, w ktorym ieſzcze nowe
Rożę y z Liliámi Florá pokázuie, Z tych

Z tych nowym OBLVBIENCOM złoty wiek rokuie.
Albowiem káżdemu z nich pogodne plánety
Służyły: od pierwſzego, kwiátu bez ponety:
W pieluchách ieſzcze świátłá y wielkich ſplendorow,
Dodáwáły; powodem do Oyczyſtych wzorow.
Ták y tey nowey parze nie mnieyſzy dodádzą
Ozdoby, gdy wrodzone cnoty ich prowádzą:
Prowádźi pierwſzy przykład zacnym ſławy krokiem
TERESSA zá MECHONIM, ktorą gdy mym wzrokiem
Oglądam: śmiele rzekę że Athlántá Cory
Anielſkim práwie żyćiem przechodźi z pokory.
Te dla Oycá żáłośći Niebem vdárzone,
A Hiády dla Brátá, z gwiazdy policzone:
Ktoż Twoy cná Heroini ćieſzki żal wyráźi
Po STEFANIE MECHONIM, ktoryć ſerce ráźi,
Iednym wſpomnieniem tylko Niebo przebiiáią
Wzdychánia, znák Miłośći oczywiſtey dáią:
O iáko wonność płynie z tych prześlicznych kwiéći
Iák záwſze świeżo kwitnie w odległey pámięći
TERESSA STEFANOWI z ſtanu pobożnego,
Wiie świetną Koronę lub po śmierći iego:
STEFAN podług Imienia ieſzcze zá żywotá
TERESSIE Koroną ſtało iák piekna cnotá
Coż gdyby mi ich przyſzło, dłużſze wrożyć wieki,
Ale záwiſná Parká rzeniſtey powieki
STEFANOWI, ná Polſkim Tryonie záyrzáłá,
Dłużſzego żyćia iego, gwałtem nić przerwáłá.
Cáły Krákow onego po dźiś dźień boleie,
Widząc iák w ludzkich ſercách śliczny kwiát wonieie,
Choć po śmierći; bo káżdy troſkliwemi oczy
On rzewnie oblewáiąc, w obfitych łzách moczy.
Wzdychá czeſtym Krákowſká wſpominániem Rádá,
Iák mu ná dobro wſzelkie z vſt płynełá Swádá.
Wzdychá Wenecki Tryon, ktory záſługámi
Swietnych MECHONICH ſłynie, wſłáwiony Przodkámi:
Acz niemnieyſzą y tego wieku bierze cenę
Z MECHONICH Wenecya. iednák ſmutną ſcenę

Po Ste-

Po STEFANIE obchodźi, zwłaſzczá z pokrewnione
Fámilie, w prześwietną iedność połączone.
Przebacz ANDRZEIV BELLI co o Twym ogrodźie
Powiem; z ktorego Niebo ku ſwoiey ochłodźie
Słodycz cnoty płynącey bierze ná ofiáry,
Ták mu ſię podobáią, iák więc Ablá dáry.
W tym obfitym ogrodźie, ſam goſpodáruie
Bog, ktory będąc Rządzcą Wam tákie gotuie
Złączenia. z ktorych owoc ieſzcze w młodym kwiećie
Do Heſpery Niebieſkiey przenośi. Z nich plećie
Tobie Laur nieśmiertelney ANDRZEIV wieczności
Ze do wyborney w cnoty wkrácaſz ſpołeczności
W kroczyłeś z MAGDALENĄ w niepoślednie domy
ZYWIECKICH z ktorych iáką dźiś ozdobę mamy,
Zywy tego dokument, Krákow pokázuie,
Iáko w przykłádnych cnotách tá párá przodkuie
Ktore, im bárźiey płáſzczem pokory pokrywa;
Tym iáśnieyſza ſię cnotá z pokory dobywa:
Oná Honorow godnych vchodźi, á cnotá
Tudźieſz wtrop biegąc ſwoie otwiera im wrotá
Iáko Thezeuſzowi Lábirynth po nići
Aryádná luſtruie, ták tey párze świći
Cnotá y w pośrzod mylney, Lábirynthu drogi,
Ná ktorey záwſze czuwa on Minotáur ſrogi:
Ták MAGDALENA z BELLICH, IAN ZYWIECKICH
Prawdźiwey cnoty torem zázdroſzcząc nikomu (domu
Ná vpłynne godności, y świetne honory:
Złote látá prowádzą pod znákiem pokory.
Z tey pary, tákie nowey parze noce votá
Aby podobna Niebu kwitnełá ich cnotá
A czy iuż ten kres BELLICH czy tá cnoty metá
Rzekłbyś kto, że to tylko pochlebna ponetá
Sławny ANDRZEIV BELLI niech iák kto chce myśli
Piorem kreślić nie będę iáko godni wyſzli
Potomkowie, z buynego cnych BELLICH ogrodá
Lecz ſławá milczeć nie da y wdźięczna vrodá
Kwiećia Twego. Ktorymeś gory Wáwellowe
Ozdobił

Ozdobił, á Cyrcynom iády Káukázowe
Zátłumił Liliowym zapáchem, z ktorego
Pochodźi MARYANNA, w Domu ROLINSKIEGO
Máłżonká; á ozdobá BELLICH Wirydárzá;
Tu do fortunney wiezdzby Delfiego ołtárzá
Nie trzebá; y trwáłego Apolliná gáiu,
W ktorym gdźieś płonną wrożą wiek támtego kráiu
Syćił ſię: pełne vſtá Lwá złotych promieni,
Tu ćmić ſię nie dopuſzczą y Ægipſkiey ćieni:
Tákiego przyſpoſobił ANDRZEY BELLI Syná
Z ROLINSKICH do ſwoiego wdźięcznego dźiárdyná,
Ktoremu MARYANNĘ mlekiem Liliowym
Wykármił, ozdobiwſzy gláncem purpurowym,
Aby poſtępuiące rownym torem ſkronie
Roziáśniáły w domowych brzmiąc ſeptemtrionie.
Wiec FRANCISZEK ROLINSKI, gdy párágonuie
Z BELLICH vrodą, Przodkow ſwoich náśláduie
Gdźie złote iábłko bliſko pniá ſię przytoczyło,
By mu więkſza powagą to v wiekow było:
Záraz pierwſzych lat porę Pálládźie w opiekę
Oddáwſzy, niezmrożoną vtopił powiekę
W źrzodle niezbrodzonego, cnot wſzelákich brodu
AKADEMII Krákowſkiey, áby mu powodu
Vdźieliwſzy, obfićie w cnoty záprávviłá,
Y Láurem nieśmiertelnym głowę vwienczyłá,
Ták FRANCISZEK ROLINSKI z Muzámi przeſtáwał,
Aby potym ſzácunku, przymiotom dodáwał:
Gdźie teraz głośne czyny ná ſercách ryſuie,
Oyczyſtą pámięć ſwemi cnotámi cukruie.
Maſz ſię ozdobná Floro z czego ſzczyćić; świátu,
Gdy ćię BELLICH Wirydárz, do tákiego kwiátu
Wezwał. Z ktorego kwitną wiekopomne czáſy
Záprawdę godne ony, nie Drukárſkiey práſy,
Lecz niezwiedłego Cedru; że tákie kleynoty,
Drożſze niż Tágus, Roſzczki; BELLICH ſporzą cnoty.
Coż gdy by przyſzłe wieki pioro głośić miáło,
O kwiećiu BELLICH; ktore ieſzcze nie doyrzáło;
D
Iáki

Iáki ſzczep cnot wynika, lub w młodey poſturze:
Stáła powagá kwitnie, w wynioſłey naturze;
O iák piękną vdátność, przy wſpániáłey Cerze,
W IOZEFIE BELLIM widźieć, ktorego nam bierze
Wenecki páludáment z żywemi fárbámi,
Oyczyſte zdobi progi, włáſnemi ſkárbámi,
Ktorych mu z przyiáiącá naturá ſowito
Vdźieliłá; w pokorę przybrawſzy obfito.
Táż ćię IOZEFIE BELLI Fortuná záwita,
Ktorą, THOMASZ odważnym ſercem dźiśiay chwyta.
A was czy ſłuſzná minąć, Iowiſzá Diánny:
ANGELO y HELENNO, Rodowite Pánny;
Ktore Rożánym licem, ieſzcze Domu progi
Zdobićie, iák dyáment; miedzy kruſzczem drogi.
ANGELA nie imieniem tylko, lecz y rzeczą
Anielſki żywot wiedźieſz, pod ktorego pieczą
Zoſtáiąc; ſwych przymiotow nie żáłował Tobie:
Teśćie z Sieſtrzynſkiey chęći, rozdźieliły ſobie,
Boć Helenná Iowiſzá, innych Bogow cory
Vrodą tylko przeſzłá, Ty HELENNO wzory.
Wſzytkich Dian, do śiebie zgárnełáś bez bráku;
Swiećiſz iáſno z ANGELĄ ná ſwym Zodyáku,
Wzor roſypał promienie, wſtyd kráśi iágody,
Vkłádność przyſtąpiłá, do Wáſzey vrody;
Roſtropność, czoło zdobi; cnotá ſkromność rodźi,
Pobożność mowę złoći, więc nigdy nie błądźi.
Táká Dáphne; ktorey to, te przymioty świecą,
W iey vśćiech nowe świátłá, rożne cnoty niecą.
Maćie zá co Szláchetne Dámy, Iowiſzowi,
Naywyżſzemu dźiękowáć; że tákie Domowi
Wáſzemu nádał ſkárby; ktore Aráb złoty
Przechodzą, wzbogácone doſtoynemi cnoty.
Do Ciebie moie Rythmy ATTELMAIEROWA
BARBARO; pioro wiodą. Ciebie moiá mowá
Z Muzámi Párnáſkiemi, myśli intonowáć.
Tobie wprawdźie przyſtáło, wyżey ápplaudowáć;
Lecz że Koroną ieſteś, tey kwiećiſtey Flory,
Koronowáć Wirydárz, moie będą chory;
Twą iedyną powagą, y ſławą kándoru,
Ktorymeś dodáwáłá więkſzego ſplendoru
Domowi BELLICH. Twoie niemniey znáczne ſpráwy
Dodáią mu po dźiś dźień ſzácunku y ſławy,
Cokolwiek nie doſtáło, do świetney ozdoby;
ANDRZEIA BELLEGO. Tyś, z ſwoiey mu oſoby
Vdźieliłá iáſnośći, ktora wdźięczney twárzy
Wſzytkich ſercá záchwycá, chćiwe chęći żárzy.
Kto opiſze Twe cnoty, przy ták iáſney zorzy,
Moie pioro ſtępiáłe kreślić nie wyſporzy.
Iáko pierwſza látorość, tey pobożney Mátki,
Rowno z cnotą wyráſta, á Nioby dźiatki
Kwitnącą ku Rodźicom miłośćią przechodźi:
Ták ATTELMAIEROWA od źiemie wywodźi,
Wdźięczne kwiáty. AGNIESZKĘ, potym ANTONIE-
Z STANISŁAWEM pieſzczoty łoná rożowego, (GO,
Inne zás w roſkoſzny Ráy, do Niebá przeſłáłá,
Aby ták ślicznym kwiećiem, w czerſtwośći vſłáłá
Do wiecznośći gośćiniec: ten Dźiedźicznym práwem
Przez Potomki vtwierdzá, z Olympem łáſkáwym.
Wiecznym ſię záwſze będźie przymierzem ſzczyćiłá,
Ozdobá Domu BELLICH; o ktoreyby śiłá,
Ieſzcze mowić powinno; iákie ná Arkturze
Swobodney ſpołecznośći. BELLEGO naturze
Nieśmiertelnych Prádźiádow, Phæbeyſkiey iáſnośći
Do BELLICH Rodowitey ſtoſuią iednośći.
Ale trudno Apollo w ieden koncert tákie
Koncentruie przymioty, w ktorych wielorákie
Cnoty zebráne; iednym ſię nie kontentuią
Kártelúſzem. Więc w ſercách niech ſobie ryſuią
Potomne wieki dźiełá BELLICH; co w piſáłá
Włáſnych czynow ANDRZEIA BELLEGO pochwáłá.
Do Ciebie MAYDASZEWIC zacny Domie zbliżá,
Cytrá Apollinowa; y z niey notá śwíżá
Idźie ná Lwowſki Párnás, gdy w BELLICH ozdoby,
Dźiśiay z ELZBIETĄ w kráczáſz w ták ſławne oſoby.

Dodać ten nowy związek, glánſu y pozoru:
   Gdy vrodną ELZBIETĘ białego kándoru
W Wirydárz BELLICH ſtáwiaſz, tu przybedźie twoi
   Szerzey ſłáwy, niż Nilus, kiedy Egypt poi.
Zeć ták pożądánego złączenia doſtáłá,
   Do Oyczyſtey dźielnośći, ſam Nil pokonáłá.
Nil śiedmiorákim tylko, tu trákt ſwoy prowádźi
   Dźielność; MAYDASZEWICA ſzerzey cnotá głádźi.
Iáko Niebieſki Xieżyc od Phæbá złotego,
   Swoie wźiąwſzy promienie; Niebá záćmionego
Twarz oświecá; pochmurne rozgánia obłoki,
   Rzućiwſzy przez Horyzont promienie ſzeroki.
Ták wrodzoną powagą po Lwowſkim Tryonie:
   MAYDASZEWIC Iáśnieie, przy ſwobody łonie;
STANISŁAW MAYDASZEWIC ſwym imieniem ſłáwá,
   Pomnożenie cnot wſzelkich, to iego zabáwá.
Te ſą potomney w przykład, pámięći oddáne,
   Skárbią ie hoyne dźiełá czáſem nieprzetrwáne
Ták ſobie Roſtropnośćią, ludzkie ánimuſze.
   Zniewolił, że Narodow obce geniuſze
To widząc, STANISŁAWA Arſie ſłodkobrzmiącey
   Podáły, ná rozległe kráiny ſłynącey:
A o właſzczywych dźiełách, co zácnieſz me pioro?
   Czy wymowę wſpániáłą; czy Ciebie pokoro
Wprzod wielbić będźie? czy też Twych Potomkow ślády
   MAYDASZEWICV? wprawdźie wſzytkiemuby rády
Muzy opiewáć zgodnie; ozdobę Twey ceny,
   Ale vſtáwáć muſzą ich ſłábe kámeny
Przy ták świetney rożnemi kolorámi zorzy;
   Ktora w Twym Domu świeći; y cnot oraz ſporzy.
Otoli wſzytkie ſkárby, krotkim wiążę ſtylem,
   Bynamniey do Oyczyſtey Twey drogi nie mylem,
Ześ wymową wſpániáły, roſtropność Kátoná,
   W poczet Twoy w prowádźiłá, Niebieſká Látoná;
Ktora dźiedźiczney cnoćie chcąc dodáwáć ceny,
   Niebieſką roſą páſłá Twe świetne Heleny.
KATHARZYNĘ Máłżonkę MICHAŁA BOIMA
   Medycyny Doktorá, ktorey teraz ſtymá, Oy-

Oyczyſtym progom kwitnie; ztákim ia łączyłeś
   Domem BOIMOW, w ktorym Mądrość vpátrzyłeś:
Aby Mądrość wſpániałą vrodą rządźiłá,
   Táki Dom Twá roſtropność ſobie ſpoſobiłá.
Coż teraz vſzczypliwy Zoilu z fráuduieſz?
   Czymże MAYDASZEWICA z ozdoby wyzuieſz?
Iuż ći łáncuchy mocno, vſtá ſkrepowáły,
   Ktore dźiśieyſze Domy złotem znitowáły:
Słyſz tylko doſtáteczną, tych dwoch Domow chwałę,
   Nádźieie co przynoſzą ieſzcze pozoſtáłe,
Oſobliwie ELZBIETA STNAI SŁAWA Corá,
   MAYDASZEWICA, z Mátki KAT ARZYNY, ktora
Godne kroki miárkuie, y gdy bramy m
   Domowe, od Oyczyſtych ſię brzegow dbiiá.
Ná BELLICH Horyzonćie roſtácza nienie
   Cnot wybornych, pokory, Anielſkie ſł nie,
Oyczyſtych ozdob wiedźie bogáte ſplendece
   Do BELLICH vlubioney THOMAS
By beſpieczniey pod ogniem pryſkáiącey ſtráż
   W Bogáto dánych cnotách nie odnioſłá ſkázy.
Słodki Pæan káż zácząć, wdźieczna Fámilia,
   MAYDASZEWICOW że dźiś tá fortun ſprzyia;
Twey ELZBIECIE z THOMASZEM do złote y Korony,
   Kredenſuiąc: vmacnia potomne obrony,
Przezacnych Domow ſwoich; táką czyniąc wożą,
   Iż Párki Iedwabną nić żyćia im przedłożą.
Coż ia tedy zá omen tey párze ogłoſzę?
   Co zá progres fortunnym ich Stanom przynoſzę?
Widzę doſyć Oyczyſtych, ozdob wyrážonych,
   Dźiśieyſzym węzłem hoynie świátu ponowionych,
Wſzytkie nieśmiertelnośći, godne Cedru dźiła
   Ktore tu præzentuie Apolliná śiłá:
Záczym coż pewnieyſzego, wiekom obiecuie
   Tych dwuch Domow ſpoienie, co czáſom go ie?
Spoyrzę byſtrą źrzenicą, nád gorne obłoki:
   Moc táiemną porywa, lotem plác ſzeroki,
Sćiągnął Niebo Zodyák, kedy ogniem tchniące

Rozprzęga Phæbus konie, y tám goráiące,
Wiecznym pochodnie świátłem, ćienie rozgániáią:
Gdźie rozliczone gwiazdy ſtánowiſká máią.
Pytam ſię Geniuſzá co zá táiemnice
Widźiał? że zâdumiáłą, ná Niebie źrzenice,
Trzymał; álić mię vczy, że to ſtan dźiśieyſzy,
Zodyak wſzytek ſpráwił, źiemi pogodnieyſzy:
Gdy głębiey bádam przyczyn, áliśći Iunoná
Ktora tey párze ſłuży, kwiećiem ozdobioná.
Táki prognoſtyk dáie, tym Oblubienicom
Ze pod Boſką ſzczęśliwie ſtáněły práwicom.
Gdźie Wieniec ſam Bog nigdy w dźiełách nieſkończony,
Wić będźie; z kwiećia tego liczne lat Korony.
Co gdy ia ſłyſzę, tákie od ćwiczoney ręki,
Wirydárzowi temu, niech wychodzą dźwięki:
Niechay Oblubienicom, náćiągnawſzy ſtrony,
Weſołe treny śpiewa, piękny Syn Látony;
Iáſnoświetne Xieżycá zupełnego czoło
Tance chodzące iáſnych gwiazd złoćiſte koło,
Ná Wirydárz BELLEGO kwiećiſte ſzeregi
Zprzyiázne niech kieruią bez przeſtanku biegi,
A ty z niego vwitá, Stołeczná Korono,
Niech ie świetney, w Potomſtwie krwie otoczy grono.
Y ty Oyczyſty czuyno, Lwie ſtoiąc przy Bramie,
Wirydárzá; pogladay niech zázdrość nie łamie.
Kwitnących látorośći, ktore z miłey zgody,
Małżeńſkie w Wirydárzu, odpráwuią gody.
Potym prędko ſtánąwſzy ná ozdobnym Niebie,
Látá y wiei złote, ſpuſzczay ku potrzebie,
Tey to dźiśieyſzey párze; niech im ſłodkie mile,
Z niebieſką roſą w Ogrod, przypływáią chwile.
Floro chętliwa ty záś, buynemi cnotámi,
Iákoś zezełá ſzczepić, pod temiż ćieniámi
Kończ krzewiąc, w złoty owoc Oblubieńcow dźiłá
Ktorym Miłość wzáiemná, wiedność ſporządźiłá.

